

ZGODA
is a Weekly, representing the interests of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States and in Europe.
RATES OF ADVERTISING
One line once.....c. 50
One inch once.....\$ 2.00
One inch one year.....\$ 20.00
Office 152 E. Houston Str. New York N.Y.
THE ZGODA PRINTING OFFICE
executes
all kinds of printing.
All communications must be addressed „Zgoda” 152 E. Houston Str. New York.
Remittances should be made by Post-Office, Station B.



ZGODA
Organ Związku Nar. Pol. w St. Zj. półn. Am. wychodzi w każdą Srodę.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie dol. 2. do Europy z przesyłką, rocznie franków 17.
CENA ANONSÓW DLA POLAKÓW
Od wiersza drobnego druku, raz jeden c.50
Od cała\$ 1.00
Od cała rocznie\$ 10.00
Rękopisma nie zwracają się.
Adress do Redakcyi:
E. Odrowąż 152 E. Houston Street, New York, N.Y.
Adress z przysięką pieniędzy do Administracyi:
T. Grodzki 16 Rivington Street New York, N. Y., Station B.
Drukarnia i ekspedycya 152 E Houston Str.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj.

Redaktor E. Odrowąż.

Rocznica powstania roku 1863go miała być obchodzoną we Lwowie według nadesłanego nam programu, dnia 21 Stycznia uroczystym nabożeństwem we wszystkich kościołach miasta; dnia 22go miało być odprawione nabożeństwo izraelskie. W Niedzielę, 22go Stycznia, o 4tej po południu miał się odbyć wieczorek muzykalno-wokalny, z odczytem o powstaniu narodowym z r. 1863, a zakończyć obchód miała uczta koleżeńska z odpowiednimi przemówieniami toastowemi. Program z podpisami ks. Olszewskiego i p. Karola Sklepińskiego doszedł rąk naszych dopiero 6go Lutego, co nas bawiących tu w Ameryce uniewinni w obecności braci w kraju, że nie nadesłaliśmy żadnego objawu łączności. Łączność ta atoli istniała w wspólnym duchu obchodów powstania w kraju i w Ameryce, — ona istniała w duchu mianych przy tej sposobności mów i odczytów. U podnóżków czarnym kirem okrytych katafalków jedno wspólne uczucie do nieba przemawiało i jedna wznosiła się modlitwa: „O wolność — wolność naszej ojczyzny, błagamy Cię, Panie!”

Wtenczas jak błyskawica, piorunowej strzaly, Przenikło od jednego razu naród cały — Uczucie jedno, wspólne, samodzielne. I każdy Polak uczul elektrycznym lotem, Ze prawa jego dzikiej igraszki przedmiotem, I na szczyderstwa — rzucone — bezczelne.
MALTITZ.

AMERYKA.

Nowy York 15 Lutego

Z zaszyłych wśród naszej kolonji nowin nie mamy wiele do zaznaczenia. Posiedze-

nie Czwartkowe Zjed. Polaków niewiele członków zebralo, ważniejsze kwestye odroczone wskutek tego, do następnego Czwartku dnia 16 Lutego. Tymczasem komitety składający się z dr. Żołnowskiego, pp. Sunderlanda i Szwarzkarta dostał zlecenie wypracowania projektu urządzenia „polskiej czytelnicy i kliniki dla chorych”.

Towarzystwo Moniuszki odbywa co niedziela próbę przedstawienia teatralnego „Czartowska Ława”.

Firmy polskie mnożą się w Nowym Yorku. Obywatel Stan. Sleszyński zalozył obok fabryki cygar handel z cygarami i przyborami do palenia, 72 Division Str. Obywatel Sowiński zalozył fabrykę cygar w Eldridge Str.

Zarząd Towarzystwa Strzelców Polskich pragnie nad utworzeniem 4 kompanji, z tych Litewska kompania ma ponosić już komplet członków. — Wojsko Polskie! Polska, Litwa i Ruś! Marsz! marsz! Dąbrowski! — Szczególnym trafem, Dąbrowski jest nazwisko znanego kapitana strzelców polskich w Nowym Yorku, a widząc polską młodzież w szyku bojowym, serce polaka rośnie. Przypomina sobie potoki krwi i łez, tumany kurzu z pod nieprzysiężonych kopyt, które tratują ojczystą ziemię. — Ladaż raz jeszcze w trakcie bojowej uderzył i wznosił się na koniu po nad bordą wroga, z białym orłem na czeluści.

— Przyjaciele Zwycięzcy i Związku Nar. Pol. dbali zarówno o dobro „religijne jak i narodowe,” podali list do „Orodownika,” wychodzącego w Poznaniu, wielbiąc „Zgodę” i Związek Nar. Pol. w Ameryce. Kto rad przeczytać coś ciekawego, niech sobie zamówi pod kościołem Sgo Stanisława Nr. 3ci „Orodownika,” i niech sobie resztkę doświadczy. Myśmy się już oswoili z pochwałami i błogosławieństwem tego rodzaju i odwzajemniać się nie myślimy, ani też myślimy wchodzić w polemikę z Iskariotami. Ale ubolewać nam należy, że „do czasu” nie ma innej czytelnicy ludowej, gdzie lepszą bawiono by się literaturą jak paszkwilami.

Nie kluczyć się z wami, ale plakać nad wami potrzeba!

— Pożar przy Park Row, o którym wspominaliśmy w zeszłym numerze zniszczył 31 Stycznia stary drukarski zakład „Worlda,” ogromny gmach w przeciwieństwie krótkim czasie, mimo 21 parowych sikawek. Krzyk na ulicach — „Times” pali się, zebrali tysiące ludzi w przeciwnym parku miejskiego ratusza. Był to widok okropny i wspaniały zarazem, gdy wśród niebotycznych płomieni całego czworoboku zabudowania, okolonego ulicami Beekman, Nassau, Spruce i Park Row ujrzało się ludzkie postaci w oknach palącego się gmachu szukające ratunku, spinające się na gzymsach, z wyrazem zgrozy, częstokroć zamartej na ustach. Pod nimi — śmierć na kamiennym bruku, za nimi język płomienisty.

Zecer Dawy był pierwszym, który odważył się zeskoczyć. Z członkami zgruchotanymi zabrano go do Chambers street szpitalu, gdzie we dwie godziny później życie zakończył. Ella Bad, murzynka, nie była szczęśliwszą; spadła na kamienne płyty, minawszy rozciągnięte dla jej ratunku na dole płótno żaglowe.

Zręczność i odwaga strażników ogniowych, pnących się w górę po drabinach, mimo trzęskających części gmachu, była podziwieniana godna.

Strażnik Horan ujrzał w oknie 4go piętra oniemiałą z przestachu postać p. Alexandra Roberts; stał bezprzytomny. Doremnie drzywa go stąpił na przystawioną do okna drabinę, wreszcie sam wspina się w górę, porwawszy go siłą olbrzymią, i znosi na 3cie piętro, zkąd go następnie na dół znieśli.

Strażnik John L. Rooney ujrawszy jakiegoś dziewczę młode, stojące na gzymsie czwartego piętra, nie mając dość wysokiej drabiny, opiera drabinę o siebie; trzymając ją w górę rękami, ocalił dziewczęciu życie.

Jeden z ulicznych chłopców pnie się na słup telegraficzny, rozcina drut, i podaje sposobność nieszczęśliwym spuścić się po-

nim na ziemię.

— Justus Koehler, jeneralny agent „Hamburg — Magdeburg” Towarzystwa zabezpieczenia od ognia, jadąc niby na spacer do Central Park, zastrzelili się w powozie. Dość powiedzieć że był starym kawalerem, zresztą dobrze mu było na świecie, i miał pieniądze.

— Świat jest pełen promieni wesołości! tego zdania był aktor Philip Vernon, który podróżował w świecie w roli kochanka. Do stawszy \$5 od swojego patrona, dyrektora trupy, której był członkiem, tak sobie podchocił, że gdy na drugi dzień się przebudził i udał się do dyrektora po drugie \$5, ze zdumieniem powziął wiadomość, że nie mu się więcej nie należy, zapłacono za niego \$25 kary. „Za co?” zapytał — boś się pan upił!

— Otwarto nowe stacje kolei powierzchniowej drugiej avenue, jedną przy 70tej, a drugą przy 92ej ulicy.

— Jakaś dama, której nazwisko jest nieznane, jadąc sypialnym wagonem Hudson River kolei, powstała z łóżka w stanie somnambulizmu, i chodząc w negliżu nocnym po wagonie, wyszła na platformę, zkąd spadła i przejechała została.

— Na śladzie New York i New Haven kolei znaleziono koło Port Chester ciała 22letniego pasażera kolei G. Reynolds, w stanie nieżywym, zdaje się, że stojąc na dachu któregoś z wagonów, zabił się uderzeniem głowy o most.

— Na 10 avenue zamieszkali następujący handlarze mleka zostali w Nowym Yorku za fałszowanie mleka przyaresztowani: J. W. Schmuckhoff z pod Nru 568, Amelia Gastner z pod Nru 490, Bernhard Mensing z pod Nru 550, Louis Michaelis z pod Nru 502.

— Pan S. Mapes, lakiernik z. pod Nru 1381 3 Ave. ofiarował 100 doll. wynagrodzenia dla tego, kto przyczyni się do wyłapania rzeźwisków, którzy napadli go idącego z synem na rogu 3ej Ave. i 79ej ulicy, zraniwszy go ciężko w głowę.

— Kupiec E. Epstein, który ma swój handel przy rogu 58ej ulicy i 3ciej Ave.,

nie chcąc poddać się regulaminowi zamknięcia sklepu o oznaczonej godzinie, stoi na stopie wojennej z subiektemi handlu towarów lokciowych. Wczoraj znów p. Epstein miał sklep po 9ej godzinie otwarty. 20 minut po 9ej została mu cała wystawa zdemolowana i szyba zwierciadłana stłuczona. Na nieszczęście, mściciele trafili kamieniem praczkę Mary Pugsley z pod Nru 956, 3 Ave., co się przyczyliło do tego, że dwóch z nich Th. Lasher i Karola F. Smith wyłapano. Biedna praczka zgubiła w rozdrażnieniu cały koszt bielizny.

JERSEY CITY, 11 Lutego.

Przed kilku dniami zgłosiło się 4 węgrowskie do kapitana stacyi policyjnej 1go dystryktu, prosząc o nocleg. Zaliczyli się przed kapitanem, że chcą udać się na zarobek do Scranton, nie mając pieniędzy, muszą iść pieszo. Kapitan kazał im dać miejsce na nocleg i darował bochenek chleba, żeby mieli się czem posilić. Według doniesienia otrzymanego w mieście, znaleziono zwłoki tych nieszczęśliwych ludzi koło Pennhaven, gdzie ich kolej przejechała.

Przeciw tutejszemu telegrafistcie W. J. Sipple, który fałszywą depeszą zamierzał oszukać zeszłego roku Towarzystwo pewnej kolei, leżą dwa oskarżenia, jedno, że chciał 43,610, doll. skraść z wagonu płatnika kolei, drugie na sprzysiężenie się w tym celu. Oskarżony oświadczył, że jest niewinny, sędzia uwolnił go z pod aresztu za złożeniem kaucyi 2,000 doll.

— W Newark wyszło rozporządzenie, że policjanci tak długo w służbie pozostają, jak długo uczciwie i sumiennie obowiązki swe spełniają.

OFIARY MIŁOŚCI.

NOWELLA

PRZEZ Bolesławicza.

VI. (Dokończenie.)

Najpierw zabrał mu żonę do siebie — później jedyną jego córkę dotknął paralizem — przyjaciół zamienił na srogiach nieprzyjaciół — a w końcu strasliwym żywiołem objął jego siedzibę. Ogień na wsi, jest panem samowładnym — sprzyjają mu drewniane budynki i brak odpowiedniego ratunku, to też gdy się ukazy, niszczy bez litości co tylko spotyka na drodze. Nieszczęśliwy starzec, zauważył się spostrzegł, ujrzał groźne niebezpieczeństwo. Wybiegł na ratunek lecz wejść tam już do chaty nie było możebnem. A w chacie płonącej było jego dziecię sparaliżowane, które nie mogło ratować się ucieczką. Na tę dramatyczną scenę przyszedł właśnie Władysław. Spostrzegł rozpaczającego ojca, którego otaczali znajomi i krewni — widział wiejskie kobiety zanoszące się od krzyku, a na pierwszym planie bochatera strojnego w ogniste szaty, który zdawał się wyprawiać szatańską zabawę z drewnianą zagrodą. Czyż mogła się trafić lepsza sposobność dla Władysława? Wyra-towski sparaliżowane dzieci starego wieśniaka, to było więcej niż wszystkie uczynki miłosierne.

— Uspokój się starcze — zawołał Władysław do rozpaczającego ojca — twoja córka żyć będzie.

I wśród ogólnego zdziwienia pobiegł do drzwi, z których dym kłębił się wydostawał. Ten przykład zachęcił dwóch młodych wieśniaków, którzy pobiegli za Władysławem.

Wszyscy trzej zniknęli w kłębach dymu i przez długi czas nie dawali o sobie żadnego znaku życia.

W grobowym milczeniu, czekano ich powrotu. — Z dymem wysuwającym się ze drzwi dały się widzieć pasma płomieniste.

Widok ten powiększył przestach. Nagle, strasliwy łoskot dał się słyszeć. Jednocześnie boleśny okrzyk rozległ się w okół.

Z trzaskiem runęła powała, przygniatając wszystkich!

Płomień z otwartej czeluści rozplynął się okropnym strumieniem, a widzowie tej sceny ujrzeni przed sobą widok przerażający — wspaniały! O jedną minutę gdyby się Władysław był pospieszył, wyszedłby zwycięzko z tej próby, lecz spóźniwszy się, został na wieki w powodzi płomieni z dwoma swymi towarzyszami. Czasem i jedna minuta stanowi o życiu człowieka!

Marja w towarzystwie rotmistrza i Romana przybyły do palącej się chaty.

Przez drogę opowiadała z dumą Romanowi, że Władysław dla niej pobiegł ratować nieszczęśliwych! — Była rozpromieniona i szczęśliwa!

Gromada ludzi rozstąpiła się przed nie-

mi, ale każdy z nich miał żyć w oczach i szepotał cichą modlitwą.

Ich wyraz twarzy przepowiadał coś nie zwykłego. — Wkrótce dowiedzieli się, że stoją przed grobem Władysława!

Cóż za niemile rozczarowanie dla Marji! Zafamała ręce z nieklamną rozpaczą i rzewne lzy puściły się z jej oczów.

— Trzeba być warjatem — rzekł rotmistrz opryskliwie aby — samochęć szukać śmierci!

— Dla miłości bliźniego chętnie się poświęca — rzekł Roman patrząc na Marję. Ofiara taka przynajmniej na dwa lub na trzy dni wzbudzi w pewnych sercach uczucie. A to przecież także coś znaczy!

— Siarczyste pioruny!.. rzekł rotmistrz z nieukontentowaniem — mówisz tak jakbyś się naigrawał z nieszczęścia.

Z tłumu wybiegła jakaś kobieta blada i przestraszona z przekleństwem Władysława, który był przyczyną śmierci dwóch młodych wieśniaków. Ezy jej nie spadały, tylko się kręciły w oczach, jakby je gniew i nienawiść tamowały.

Była to matka jednego ze spalonych.

Gdyby nie przekleństwa rzuciła na Władysława, Marję zająłby widok tej kobiety. Miała bowiem wszystkie warunki tragicznej niewiasty, występującej w roli mścicielki. Ubrana ubogo, włos siwy wysunięty z pod kolorowej chustki, zaciśnięte ręce, które gwałtownie podnosiła w górę, wszystko to czyniło obraz malowniczy i interesujący!

— Ale Marję nazbyt raziły jej złorzeczenia. Czula, że w tej smutnej katastrofie ona

była główną sprężyną.

— Chodźmy ztąd! zawołała.

I nie czekając odpowiedzi pobiegła spieszenie, aby nie widzieć i nie słyszeć tego, co jej przykrość sprawiło. Była kobieta, a więc na sceny tego rodzaju była drażliwa.

Rotmistrz milczący i pochmurny pozostał przy dopalającej się chacie. Żal mu było Władysława, a żal jego powiększał się jeszcze, gdy słyszał przekleństwa wyrwyjące się z piersi nieszczęśliwej matki.

Na drugi dzień Roman wybierał się z domu rotmistrza. Postanowił sobie uwolnić Jadwigę z pod ciężaru strasznego oczekiwania, które stanowiło główną treść jego zemsty.

Przy pożegnaniu Paweł wziął go na stronę i rzekł:

— Przyjmij pan na pamiątkę ten mały podarunek od mojej żony.

To mówiąc oddał mu fotografię.

Roman z wielkim zdziwieniem poznał w niej siebie. Fotografię tę dał Jadwidze kiedy to pełen nadziei wyjeżdżał do Warszawy, a dziś odebrał ją od jej męża.

Więc on wiedział o jego miłości?

Nie pojmując nie, spojrzawszy w milczeniu na Pawła, który z pogodą na czole i z łagodnym uśmiechem ukłonił mu się i odszedł.

Roman był upokorzonym jego rezygnacją i tą cichą a tak szlachetną zemstą?

Wsiadł więc na bryczkę i wyjechał przez jęty dziwne jakimś uczuciem.

Jakoś tak się złożyło, że Roman mimo-woli stanął przed dworem państwa Ger-

wońskich.

Pół roku już minęło, jak ztamtąd wyjechał. Ale w domu tym przybrało wszystko jakąś świąteczną postać — stary Grzegorz podniehmiony niezgorzej, nrucał sobie pod nosem jakąś piosnkę, nie myśląc tym razem o dziękowaniu państwu za służbę — a z pokoju dolatywał głos wesołej rozmowy i śmiechy serdeczne.

— Cóż to być może? — pytał się Roman.

Nie długo rzecz mu się wyjaśniła.

Ewunia, która od dwóch lat dała przyrzeczenie młodemu człowiekowi — dziś, została z nim zaręczoną, ponieważ rodzice jego, którzy się pierwiej nie zgodzali na to małżeństwo, teraz zezwolili i pobłogosławili.

Ani zawód doznany ze strony Jadwigi, ani historia Władysława tak go nie zdziwiły, jak to, że Ewunia, której serce było już zajęte od dwóch lat, która uczyniła zwierzenie przed swoim wybranym, szepotała Romanowi słowa miłosne, ośmielając go do wynurzenia przed nią swych uczuć!

— Dziwne te kobiety!.. — rzekł sam do siebie — miłością igrają jak kuglarz mosiężnymi galkami — rzucają i łapia, stosownie do upodobania. Nie jest że to parodia dawniejszej miłości?!

Ludowe przysłowie mówi, że „klin klinem się wybija.” Otóż to ostatnie rozczarowanie, jakie spotkało Romana, sprawiło, że wyrugował dawne bolesne wspomnienia. Zamknął się w swoim domu, i ze spokojniejszym umysłem oddał się literac-

—W Trenton ma być powieszonym 2go Marca Robert Martin, w skutek wyroku sądowego, za zamordowanie swojej żony i swojego dziecka, jeżeli gubernator na zwłokę nie zezwoli, co zdaje się nieprawdopodobnem.

—W Hackensack przysięgli w sprawie byłego członka kongressu, p. Voorhis, poszlakowanego o kradzież papierów kredytowych, jako własności niejakiego pana Westera, nie zgodzili się co do wyroku.

—W Lake View spalil się drewniany dom Jamesa Colemana, tylko z trudnością udało się ocalić córkę pana Colemana śpiącą w czasie wybuchu ognia, gdyż schody stały już w płomieniach.

—Ks. biskup dr. Wigger z Newark wydał list pasterski, którym zagraża „pijacom i salonistom,” którzy się stają pijanstwa przyczyną, lub małoletnim trunki sprzedają, odmówieniem chrześcijańskiego pogrzebu.

—W Philadelphii, Pa, professor Goodell wyciął pewnej damie dnia 10go b. m. narość raka, która ważyła 112 funtów. Po operacji pacjentka ważyła tylko 74 funtów. Narość uformowała się w ciągu kilku lat, i zawierała w sobie wiele wody. Od godziny 12 do 3ej po południu eteryzowano pacjentkę, obecnie czuje się dobrze, a lekarze sądzą, że zupełnie wyzdrowieje. Ma lat 29, i przed ciępieniem miała 124 funtów normalnej wagi.

—W Chicago w nocy z 3go na 4go Lutego, zostało dwóch rabusiów przydanych przy kradzieży w sklepie korzennym Schwadego, na rogu Ashland av. i Bauvans ulicy. Rabusie, zabrawszy trochę pieniędzy i zegarek klerka pana Wierzbickiego, zaczęli uciekać. W czasie ucieczki strzelił ktoś za nimi, na odgłos strzału zjawili się trzech policjantów i zaczęli gonić za opryszkami, policjanci nie mogąc ich dopędzić, od czasu do czasu korzystając ze światła księżycy strzelali za uciekającymi, którzy nawzajem odstrzelali się. Policjant Jan Huebner nadszedł naprzeciw rabusiom i schwycił jednego na rogu Bradley i Holt ulic; w czasie gdy on z tym mocując się, rzucił go na ziemię, drugi rabus strzelił na policjanta 4 razy i zranił go śmiertelnie, poczem rabusie uciekli. Huebner umarł na drugi dzień pozostawiając wdowę z siedmiorgiem dzieci. Wypadek ten

mając miejsce wśród polskiej dzielnicy, niemieli wywarł na zamieszkałych tamże Polakach wrażenie.

Na Philadelfijskiej wyprawie stowarzyszenia kobiet dla podniesienia w kraju jedwabnictwa, przyznano pani Rebeka Taylor pierwsze premium za najlepsze „cocony” z których 150 na ćwierć funta przypadał, dając 1 1/2 uncji jedwabiu. Pani Taylor, 82 letnia starszuszka jest matką Bayarda Taylora i mieszka w Konnett Square, Pa.

Właściciele papierów zastawnych (bonds) wydanych przez „Jankton County” dystryktu Dakoty, zamierzają założyć protest przeciw nadaniu dystryktowi praw Stanu, motywując nieporządkami w administracji, że dystrykt ten nie jest usposobiony do „samorządu”

W Hoboken N. J. porządnie ubrana dama zgłosiła się do sędziego pokoju Rusch, w wielkiem rozdrażnieniu, żeby ją chrocił przed jej mężem, który zmaltretował ją, zagroził jej śmiercią. Sędzia posłał konstabla Bell po jej męża. Mąż przyszedłszy, oświadczył że wiadomość, że żona jego ma drugiego męża tak go rozwściekla, że zamierzał ją i siebie zarazem zabić. Pani Van Outerstrip nie zaprzeczała bynajmniej tej okoliczności. Pierwszego męża opuściła bo nie mogła znieść go w poczuciu, ale „dla niewinności” się powiada—przecież i on, mój teraz niejszy mąż ma drugą żonę, nazywa się Mary Bellman, i żyje teraz z drugim mężem. Tableau! Sędzia uwięził pana Outerstrip na podstawie skargi żony jego, z zamiarem bliźszego zbadania wzajemnego oskarżenia się.

EUROPA.

Polska.

„Izraelita,” organ żydów warszawskich, bardzo piękną i czystą polszczyznę redagowany, pisze o zaszłej w Warszawie katastrofie:

Chełlibyśmy złotymi literami zapisać nazwiska chrześcian-obywateli, którzy słowem i czynem wystąpili przy zaburzeniach ulicznych przeciwko motłochowi, któremu, mamy tę pewność, wszyscy uczejmy myśleć obywatele żydzi, dawno już przebaczyli, gdyż „nie wiedział co czyni”. Postępowanie takich ludzi jak JW. prezydent generał Starzykiewicz, doktor Perkowski, doktor Frietsche, p. Stanisław Leszczyński, prof. Plenkiewicz, p. Plebański, oficj. r. saperów, p. Muszalski, współpracownik „Kurjera Warszawskiego,” p. Filipowski i wielu, wielu innych, których nazwiska nie są nam znane, są dowodem jak odrębnie stoi zaszyły nas rozruch od scen, które się rozgrywały gdzie indziej. Wiadomo również jest czytelnikom naszym, że ludność fabryczna i robocza żadnego w zamieszkach ulicznych udziału nie brała i wyrzekły się wszelkiej z nim solidarności. Na potwierdzenie tego uważamy sobie za przyjemny obowiązek przytoczyć fakt następujący:

Oto, gdy tłum wicherzący znalazł się na Rybakach, wszyscy w tej miejscowości pracujący rzeźnicy-katolicy tak mężnie i dzielnie stawiali opór rozszalałemu tłumowi, iż inter-

wencja ta w wielu razach cudów dokazywała. Dodawać coś do tego faktu, nie widzimy potrzeby, mówi on sam za siebie.

„Izraelita” rozbiiera w inszym znów artykule starożytność pobytu żydów w Europie, i pisze:

Na omentarzu żydowskim, w miasteczku Brzeziniach w Galicji, odkryto w roku 1878 grób z zapadłym w ziemię nagrobkiem, noszącym wyraźnie datę 4,598 roku według ery żydowskiej, czyli roku 838 według chrześcijańskiej ery. Odkrycie to ważnem jest, bo dowodzi, że w IX już wieku, kiedy nie było chrześcijańskiej Polski, przebywali na tej ziemi żydzi.

Ta uwaga przydałaby się bardzo autorom, rozprawiającym o żydach, jako o żywiole obcym w kraju. Przydałaby się i owej gawiedzi, burzącej ciężko zapracowany dobytek biedaków w imię zasady, że przeciw obcym żywiolom tolerancja i miłość bliźniego zastosowania nie znajdują.

My z naszej strony musimy przypomnieć, że, niesłusznie, żydzi zasłużyli sobie u ludu polskiego na nienawiść, nie z powodu ich religji, ale z powodu przechowania pleniennęj swej odrębności na szkodę kraju.

Żydzi w Polsce tak bardzo lekceważyli kraj, który ich gościnnie przyjął, że do dziś dnia jeszcze języka polskiego przyswoić sobie nie raczyli, posługując się żydowskim żargonem lub niemiecczyzną. Jest to dla społeczeństwa, wśród której żyją, demoralizującym i uwłaczającym, i słusznie wywołuje nienawiść. A jak szkodziwym jest ten żywioł żydowski w tych warunkach dla narodowości polskiej, posłużyć może jako przykład: „że wniosek postawiony w Krakowie, odmawiający osobom nie władającym językiem polskim, biernego prawa wyboru,” nie przeszedł, nie z powodu wyznawców starego testamentu, ale z przyczyny żydów, nie władających polskim językiem.

Przy tej dla kraju szkodliwej pleniennęj odrębności żydów, ich przezwężne zatrudnienie lichwą i wyszynkiem trunków, podstępny wiążące się z tem zatrudnieniem, krzywda polskiego chłopka, to są przyczyny, że lud polski w wyznawcach starego testamentu nienawidzi nie wyznanie, ale całkiem odrębne i jemu szkodliwe plemię.

Żydzi źle się Polsce wywdzięczyli za polską tolerancję, w czasie gdy w całej Europie doznawali przesładowania, bowiem zagarnawszy handel, zniszczywszy Polskę lichwą, nie zostawili krajowi nic, oprócz głęboko w ludzie polskim zakorzenionej nienawiści.

Niech żydzi zarzucą swój żargon,

niechaj pokażą, że są dziećmi Polski, niechaj dla Polski pracują, dla niej dają się krzyżować i biczować, a nie będą mieli przyzwyczajony uskarżania się na polską nietolerancję, bo ta nigdy nie istniała w obec ich wyznania, ale w obec wiążących się z ich plemieniem, krzywdę Polsce przynoszących grzechów. Toż samo uczucie przeżywa we wszystkich europejskich krajach i stwierdza prawdę przysłowia: „Každy grzech sam siebie karze.” Daj Boże, aby w przyszłości powstał jeszcze jeden zbawiciel z łona ludu Izraela, i wywiódł go z niewoli „nalogów żydowskich.”

Są jednostki, którym chwala i cześć się przynależa, ale wyjątki nie stanowią reguły.

Jako przykład tych znacznych wyjątków, z Czortkowa piszą do „Ojczyzny”: „Stosownie do swej liczności, Izraelici naszego miasta reprezentowani są licznie w radzie gminnej. W niej to ważny leży punkt styczny chrześcian i Izraelitów, nie tylko u nas, ale i we wszystkich innych miastach. Z szczerą radością patrzymy na to zbratanie się w działaniu obywatelskim, na to sprężenie żywiołu prawowiernego jako i postępowego w gminie Izraelickiej z reprezentacją ludności chrześcijańskiej. Co nas szczególnie cieszy, to jest dominująca, bo wyłączne stanowisko języka polskiego w radzie naszej; mamy prawdziwie Izraelitów, którzy płynnie i dobrze po polsku się wyrażają, na ich czele szanownego burmistrza, tak że po jerozolimsku nacechowana gmina nasza, ożywna silnie działającym duchem polskim, mile się przedstawia.”

Lwów, w m. Stycznia.

Wydział krajowy uchwałił pozostać z funduszu krajowego dwa tysiące złr. dla ofiar katastrofy warszawskiej, a tysiąc złr. dla ofiar katastrofy wiedeńskiej. Piękny to przykład od naszej przewodniej instytucji krajowej. Poprzednio już Rada miasta Lwowa i Krakowa uchwałyła na rzecz ofiar warszawskich po 500 złr., i jest nadzieją, że także inne instytucje i cały kraj pójdą za tym przykładem, choćby tylko wdowim groszem przyczynić się miały do tej pięknej manifestacji łączności ziem polskich i potępienia wybrków nędznej szajki, która splamiła naszą stolicę.

Lwów, 8go Lutego.

Wczoraj aresztowano w Jarosławiu dwóch państwa-występnym agitatorów z Rosji. Russka katedra została podciągnięta przez policję świętej rewizji.

Powstańcy w Bośni i Hercegowinie o-

bitują w znaczny zapas broni i amunicji Komitet słowiański w Moskwie zaopatruje ich żywnością statkami z Odessy pod adresem księcia Czarnogóry. Jeden z dowódców powstania, Piotr Somaradzki miał 10 Stycznia z pułkownikiem rosyjskim generałem sztabu, który przytył z Cetynii dłuższą naradę. Oficerowie rosyjscy zdążają na pole walki.

Pierwsza ntarzcza miała miejsce dnia 16go Stycznia w okolicy Teperu i Korito, dokąd udała się patrol austriacka dla przywrócenia komunikacji telegraficznej, napadnięta przez oddział z 80 powstańców, wznieconą przez jedną kompanię 11go pułku księcia Saskiego, rozprószyła bandę powstańców po krótkiej walce, w czasie której austriacy stracili 5 ludzi w zabitych, a 3 rannych; powstańcy 6 zabitych i 4 rannych.

Generał Jowanowicz stoi główną kwartę w Dubrowniku. Pułkownik Slameczka jest szefem sztabu. Oprócz wysłanych już na południe 20,000 wojska, nie będą odrywane takie taktyczne jednostki, któreby psuły cokolwiek armji na wypadek jej urochomienia.

Pod komorą Osiek przewieziono w nocy z 7 na 8 Stycznia 100 tysięcy rubli, po części w srebrze, przeznaczonych dla nihilistów, a nadesłanych z Moskwy. Pieniądze te wysłano do Londynu.

Znany nihilista Hartman bawił w Toruniu incognito przez dwa tygodnie pod okiem rosyjskiego prokuratora Wujca, który był przybył do Torunia niby dla śledzenia fałszerzy rubli rosyjskich.

Berlińska korespondencja do „Pall Mall Gazette” donosi, że zdaje się, że cała niemiecka prasa otrzymała tajne zlecenie śledzić ruchy Rosyji na Bałkańskim półwyspie.

Na wieczornym posiedzeniu koła polskiego dnia 19 Stycznia poruszył hr. Mięrowski działania nieoficyjalne w Moskwie. W czasie wywiązującej się z tą gorącą dyskusji, miano wypowiedzieć zdanie uzasadnione, że namiestnik Galicji i hr. Potocki za mało jest polakiem i namiestnikiem cesarza Austrii. W końcu uchwalono wydelegować prezesa koła polskiego, pana Grocholskiego, ażeby udał się do ministerstwa, żądając wyjaśnienia co do kłopotów moskiewskich w Galicji i sprawy gminy hułickiej, co zdaje się spowodowało, że rząd obecnie różniej bierze się do dzieła.

Strażnica Pol. pisze: przybył do Redakcji naszej kilka poważnych włóścian z gminy Działdowa pod Jaryczowem; byli to członkowie rady gminnej tamże, którzy już w rokueszłym nie mogąc na innej legalnej drodze uzyskać sprawiedliwości do nas się udawali. Zbadawszy w tenże sposób, opisałismy niemoralne i niekapitańskie postępowanie ks. Teodora Macelucha gr. kat. proboszcza w Działdowie. Nic to jednak nie skutkowało, tak samo udawanie się gminy Działdów do namiestnictwa i metropolii lwowskiej. Gdy postępowanie niepoprawne ks. Macelucha następcza coraz więcej rozgorczyła w parafii, a żadna władza nie chce sprawy zbadać wyczerpująco, włóścianie

kiej pracy.

Śmierć Władysława uczyniła tak wielkie wrażenie na Marji, że dłuższy czas pozostała w ciężkiej chorobie. Po wyzdrowieniu zmieniła się trochę. Przywdziała żalobne suknie, odsunęła się od świata, i często przy zachodzie słońca dumą: nad spalona chatą.

Pan Prymo wydaje ciągle „literackie wieczory” i jako prawdziwy poeta nie przestaje śpiewać natchnionej pieśni!

KONIEC.

LILA.

Powiesć osnuta na tle stosunków społecznych w Galicji przez Stanisława Szwałkarta. c. d.

—Właśnie tedy przebiegl. Poleciał na dół.

—Niechże Wojciechowa zaraz sprząży śmietankę, a ja już sama na tej małej maszynie zrobię kawę. Gdzie jest Jędrzej?

—Co ino wyszedł. Poszedł na śniadanie do kuchni czeladnej. Jeżeli panienska potrzebuje, to można posłać po niego chłopaka, który jest w kredensie.

Kredens był zupełnie ciemny i dla tego Lila przechodząc chłopaka nie widziała.

—Jasno,—zawołała Lila, a gdy chłopak wszedł, dodała:—a ty czemu nie poszedłeś na śniadanie?

—Ja już śniadał, proszę panienska.

—Masz co tutaj do roboty?

—Pan Jędrzej kazał mi czyścić samo-

war.

—Później wyczyścisz. Idź do kuchni do domu i powiedz, ażeby zaraz po śniadaniu przyszły tutaj Paraska, Maryśka, Jewka i Zochna. Także Jędrzej niech się spieszy. Ależ bójże się Boga, Wojciechowa,—dodała, zwracając się do kucharki, gdy chłopak zniknął,—jakżeż można w tym ogromnym garnuszku prażyć śmietankę dla dwóch osób?

—A przecież to cztery osoby, proszę panienska. Pan Kozłowski, panienska, Wilo i Sara.

—To osobno w tym małym garnuszku dla pana Kozłowskiego, a w tym już będzie dla nas. Potem nie będę mogła nastarczyć koczuszków! Niech Wojciechowa postawi także ten talerz z paczkami przy kuchni, aby je odświeżyć.

Tymczasem Lila z szafki umieszczzonej w framudze wyjęła chleb, masło, ciasta, u-stawiła na tacy srebrnej filiżankę, talerze z pieczywem, czarkę i cukierniczkę, a kiedy Jędrzej wrócił, właśnie już kawę do imbryczka nalewała.

—Przyszedłem, proszę panienska,—rzekł stary lokaj, wchodząc do kuchni.

—Gdzież dziewczęta?

—Zaraz przyjdą; Zochna jeszcze stroi się do cerkwi,—dodał złośliwie.

—Dzisiaj do cerkwi nie pójdzie,—rzekła Lila. Już ksiądz proboszcz jej to wybaczy. Czy Jędrzej napalił w sali ogrodowej?

—A jakże, proszę panienska. Jak mi panienska raz co powie, to ja nigdy nie zapo-

minam.

—Niechże Jędrzej teraz zanieś kawę do pana Kozłowskiego, i Wilo tu zawoła do kawy. A potem razem ze Stanisławem będzie Jędrzej robić porządki na dole; ja sama będę doglądać. Stanisław dzisiaj wieczorem ubierze liberę i będzie pomagał Jędrzejowi przy obsługiwaniu.

—A czyż to ja sam nie wydołam, proszę panienska?

—Ja wiem, że Jędrzej wydoła, ale przy stole dwóch masi obnosić potrawy i zmieniać talerze. Niechże Jędrzej teraz kawę, a potem przyjdzie tu ze Stanisławem.

Jędrzej odszedł z kawą, pomrukując jeszcze, że taki niepoń Stanisław ma być mu dodany do pomocy. Chodziło mu oczywiście o to, iż zarobek jego u gości będzie dzielony pomiędzy dwóch, co mu się nie mogło podobać. Lila tymczasem zeszła z kucharki do spiżarni. Schody z kuchni prowadziły na dół do bocznego kurytarza, mającego osobne wyjście z domu. Tymi schodami wchodziła zawsze czeladź do kuchni. Pod kuchnią była spiżarnia.

Zaledwie weszła do spiżarni z kucharką, przybyły dziewczęta, które była zawezwała. Lila musiała równocześnie wydawać kucharcce wiktualny i słuchać skarg dziewcząt, które chciały iść do cerkwi. Załatwiała się z nimi jeszcze, zmuszona przyrzec znaczące stosunkowo wynagrodzenie, gdy nadbiegł Wilo z krzykiem, że kawa nie nalana; prztem dał się słyszeć z góry płacz Sary, który mógł obudzić rodziców, i na dobiełek wszystkiego weisnął się je-

sze ogrodnik porządnie pijany, ciągnąc za sobą za ucho jakiegoś chłopa i skarząc się, że tenże chciał ukradzić wazonik z kameljami właśnie rozkwitłymi w oranżeryi.

Lila nie była aniolom cierpliwości, a nawet nie była romantyczną bohaterką, która w takim położeniu, jeśli to było możliwe, aby w niem się znalazła, moźby była „izawem okiem potoczyła po obecnych i samym tym wzrokiem rozbroiła i uspokoiła tłum cały;” Lila była w tej chwili tylko wiejską gospośką, której coś podobnego nie po raz pierwszy się zdarzało. To też umiała sobie poradzić. Wilo-wi wsunęła do ręki torebkę z daktylami, które go na chwilę uciszyły, Zochnę posłała na górę, ażeby się dowiedziała, dla czego Sara płacze, a sama pod pozorem, że jakiś stół trzeba przenieść na inne miejsce, udała, że chce go podźwignąć z kucharką, w skutek czego wszystkie dziewczęta rzuciły się, aby w ręczyć panienską, przez co znów Lila zyskała na czasie i mogła wyprowadzić ogrodnika.

Wkrótce też wszystko było na razie załatwione. Kucharka wraz z dziewczętami zaniosły wiktualny i korzenie do kuchni; Wilo dostał swoją kawę i Sara przybiegła do Lili z wilgotnymi jeszcze oczkami, skarząc się na piastunkę, która jej chciała myć szyję zimną wodą.

W kilkanaście minut później w kuchni najpiękniejsza harmonia panowała. Maryśka siedząc na podłodze mak tarła w makutrze, Paraska ciasto miesiła, Zochna skubała kurczęta, Jewka skrobała karto-

fle, kucharka ustawiała garuki na kuchni, mała Sara przebierała roźynki, kosztując co drugą, a Lila z wielką uwagą studyowała w wielkiej księdze przepisy pieczenia gardłamejków, ciast ulubionych w Stanisławowskiem. Wilo już nie było na szczęściu.

Właśnie Lila skończywszy czytać, ręka wykaftaniczka podkasała, i tłukąc ją odliczone, odłączała żółtka od białek, przelewając je tak długo z jednej połowy skorpaka do drugiej, póki żółtka uwolnione nie wpadały do garuka na to przeznaczonego, i białka odlewała na osobny półmisek, gdy u drzwi kuchni dał się słyszeć gruby i ochrypły głos:

—Sława Isusowy Chrystusowy.

Był to stary Józef, spensyonowany w skutek swej starości sługa, który regularnie swoją panińkę witał temi słowy i regularnie przypominając sobie, że jego panna nie jest katoliczką, spławał potem ze złości na siebie i mrucał:—Tfu, szczerzej bido!

—Wo wiki wikow Amiu!—odrzekła Lila, nie przerywając roboty.—Coż mi powiecie, Józefie, nowego?

—A to, proszę panienska, dzisiaj bal u państwa.

—A bal, mój Józefie.

—To ja przyszedł się spytać, czy nie będę potrzebny.

—Wy, Józefie? A czyżbyście chcieli robić?

(d. c. n.)

radni dzisiaj p rzybyli i oświadczyli solennie :

—Ze jeżeli ks. Teodor Maceluch, który szeregi jedynie zgorzenie w parafii, nie zostanie usunięty i zastąpiony innym, przykładowym kapłanem, w takim razie cała gmina zmuszona będzie przejść na inne wyznanie.

Zapytani przez nas na jakie? odpowiedzieli — “a chociażby na szymę, to nam i tak gorzej nie będzie, tylko lepiej”

Z obowiązku naszego podajemy powyższy fakt bez wszelkich komentarzy, a podajemy dosłownie, jak petenci życzyli.

Czy metropolia lwowska i wysokie namiestnictwo zwróca na ten smutny objaw należytą uwagę, powinniśmy się o tem bezwzględnie przekonać.

Poznań, 25 Stycznia.

Konkurs największego zakładu (z młynów) w tutejszem mieście, firmy J. Krotchwil, niemiłe sprawia wrażenie na sąsiedzi publiczność. Passiva wynosi 1,200,000 mar. Nasze banki, w mieście i okolicy, poniosą przy tem znaczne straty.

—W Piotrowie koło Kempasa został leśniczy Peleczński przez dwóch kradnących zwierzyńną złodziej zastrzelony, których natychmiast uwięziono. Przed 9 miesiący uduszono w tym samym lesie żonę jego brata.

—W Rawiczu zakupił Fiskus na berlińskim przedmieściu grunt Rogoza za 36,000 m., na którym nowy pocztowy budynek stawiają.

—Ze Szymbli donoszą, że zwłoki listonosza Wurst znalezione w polu w okolicy Kotusza. Zapewnie zabiławszy się padł ofiarą zima.

—W sądzie miasta Bydgoszcz, skazano nauczyciela miejscowego Holzendorfa za niemoralne postępowanie w obec opieki jego powierzonych uczennic na rok i 6 miesięcy do domu karnego. Oberzystów Horstmanów za udział na 4 miesiące więzienia.

—Z Torunia donoszą, że przełożona miejskiego szpitala Justyna Neuman padła ofiarą typhonicznych wyrzutów, która choroba w mieście grasuje.

—W Terespolu uwięziono wyrobnik Trzcinińskiego, a w Koronowie W. Kruegera, który przed niedawem zamordował właściciela Kutkowskiego z Przysizka.

—Gospodarz P. w Sławomiu pod Wrześnią, przebrał się w Wilię Bożego narodziła za gwiazdora, i poszedł do sąsiada. Aby go nie poznano przypisał sobie potężną broń z paku i lnu. Na nieszczęście broda mu się zapaliła i gwiazdorz tak się poparzył, że go obecnie dwóch doktorów leczy.

—Zandarmowi w Gnieźnie wypadł z ręki mieczyk, bo mu skradziono konia służbowego. Złodziei widziano jadących żółta bryczka, na której znajdował się kołczony kłosa.

—W Złotowie znalazł rzeźnik dziwoląg owczego. Jagnię miało skórę czarną, lekko pomarańczową, bez wełny, z wyciętym na tylnych nogach, które były czerwone i miały podobieństwo do cielićnych. Na miejscu nosa znajdowało się oko, na karku dwa kłapciaste uszy, a pod karkiem otwór mający zapewne pysk zastępczy przy którym znajdował się kilka cali długie ryj. Dziwoląg odeśle zapewne do Muzeum.

Starokonstantynów, 8 Stycznia.

Wypadki warszawskie i u nas na Wołyniu odbyły się smutnym echem. Długożalnym, że nihilistę moskiewskiego stanowili nie agitować żywo polskiego, że postanowili uszanować nasz tak odmiennie od moskiewskiego położenie. Wypadki warszawskie odkrywają jednak całą prawdę, przekonują, że nihilista oskał nie przeobraża w środkach dla osiągnięcia ostatecznego swojego celu: dokonania ogólnego wyrotu społecznego. Dla celu tego gotów jest wszystko i wszystkich poświęcić, sumienie ma dość gętkie, aby zagłuszyć powstające skrupuły. Położenie więc nasze jest rozpaczliwe nikt nie wie co mu jutro przyniesie. Dzięki gospodarce moskiewskiej, niższe warstwy naszego społeczeństwa są jakby podminowane i za łada silniejszym naciskiem dadzą się użyć do jak najpotworniejszych celów.

Żydzki nasi bynajmniej nie stanowią żywiołu odpornego, owszem, w jakimś dziwnym zaślepieniu zdają się sami przygotowywać wybuch, który ze tym razem nie skończy się tylko na zniszczeniu dobytku materyalnego, nie ulega wątpliwości. Powiadam, że sami przygotowują wybuch, bo u nich niema dziś już tej dawnej soli-

darności, która bądź co bądź w danej chwili dalaaby możność pędszego zorientowania się. pędszego obmyślenia środków zaradczych grożącemu nieszczęściu. Wielu z nich powodowani chęcią zysku, w zapamiętałości swej nie przeobrają w środkach; doś powiedzcie, że owe bandy złodziejskie grasujące pod zaborem rosyjskim, o których zapewne musicie wiedzieć, rekrutują się po większej części z żydów. Bandy te nie są wymyślem, są to instytucje wzorowo uorganizowane, mające swój centralny zarząd, swoich agentów, swoje własne poczty, i t. d.

Organa rządowe, nie tylko nie starają się złemu przeszkodzić, lecz jakby z umyślnym biernym zachowaniem się dolewają oliwy do ognia. Każdy taki złodziej nie potrzebuje ukrywać się ze swoim powołaniem, a działa w biały dzień, działa otwarcie; doś przytoczyć, że każdy z tutejszych obywateli zna tych panów, powiadam zna, bo często odbieramy ich wizyty, mające na celu nie mniej nie więcej, jak zwaćcie dobrowolnego układu, mocą którego otrzymuje się rękomię bezcieleństwa swego mienia. Ci, co się niechęca zgodzić na taki układ, najgorzej na tem wychodzą, bowiem zemsta złodziejska, pomimo wszelkich możliwych środków zaradczych, dośiąga swoje ofiary.

Ja sam płacę dwóm powszechnie znanym złodziejom po 50 rubli srebrem złodziejckiego podatku, wyraźnie pięćdziesiąt rubli rocznie, i wychodzę na tem wcale nieźle, bo nie potrzebuję utrzymywać nadzwyczajnych stróżów nocnych i mogę być spokojny, że mi koni nie pokradną, co u nas jest zwykłe na porządku dziennym.

Czy stan taki może dobrze oddziaływać na ciemne masy ludu, odpowiedź nie trudna. Powiecie może, co robi duchowieństwo, czemu ono nie stanie na straży moralności? Duchowieństwo katolickie nie ma styczności z ludem, który jak wiecie, jest prawosławnym. A zatem lud ten podlega wpływowi popów prawosławnych, a jak ten wpływ w możę oddziaływać, to niech posłuży za dowód opis faktu za autentyczność którego ręczę. Przed kilkoma tygodniami w tutejszym sądzie karnym, w obec ławy przysięgłych rozstrzygnął się następująca sprawa :

Pop prawosławny, powodowany zemstą osobistą, oskarża włoclanina, jedną z swoich owieczek o kradzież stoniny; stonina w samej rzeczy przypadła i pozory przemawiała na niekorzyść oskarżonego.

Kiedy sprawa wyszła przed sąd, kiedy oskarżony przekonał się, że nie ma żartów i naprawdę kara go nie minie, wtedy chwytą się ostatecznego, jak sam powiada, ratunku, i całą prawdę wyjawia sądowi mniej więcej w następujących słowach: “Moje panowie sędziowie, nie myślcie, aby duchowieństwo nasze było czesne (uczciwe), tak nie jest. Pierwszy mój oskarżyciel lubi często oddalać się z domu i czas swój poświęca wcale nie czesnym duchownym, lecz wszelkim nie czesnym sprawkom, co najmniej nieuczciwym z jego powołaniem. Małżonka jego “dobrodzika,” nie chce się dać uprosić na tem polu swemu małżonkowi, urządza podobne nie czesne zabawy pod domową strzechą, w domowym ognisku, a ja z całą skruchą muszę wyznać, że bywam bohaterem takich zabaw. Stoninę ową nie ukradłem, lecz od dobrodziki otrzymałem w prezencie.”

Sąd po przesłuchaniu świadków i po zbadaniu szczegółów powyższej obrony stanął w dziwnej kolizji, bo zamiast orzeczenia, która z dwóch skarżących się stron ma słuszość, znalazł trzeciego winowajcę i zniewolony był zasądzić “dobrodzika.” Dixi.

(Gaz.)

Warszawa, 14 Stycznia.

W dniu dzisiejszym o godzinie dziesiątej rano, w salonych pierwszym piętra głównego korpusu pała u Bryłowskiiego, rozpoczęto sądenie spraw osób, które brały udział w wypadkach na ulicach Warszawy. Na kadencję dzisiejszą wyznaczono spraw 83 osób. Do godziny 12 kiedy zrobiono przerwę, przeszło 26 spraw. Z tych większą część odtożono dla niestawienia się oskarżonych lub policji. Skazano Marjewańskiego i Baniławskiego na 2 tygodnie aresztu, Nowaka i Domskiego na 3 tygodnie; Plewczyskiego, Roszczyńskiego i Szymka na 10 dni, i wreszcie Bernera na 5 dni aresztu.

Znaczną ofiarę na dotkniętych wypadkami warszawskimi (jak donosi “Kur. Poz.”) nadesłał jeden z londyńskich domów bankowych, gdyż 1,000 funtów sterlingów, czyli około 12,000 zł.

—Do “Deutsche Ztg.” piszą z Warszawy, że pomiędzy kierownikami ruchu przeciw żydom wykryto wielu policyantów, a żołnierze sprzedają publicznie zdołby z rabunków.

—Car moskiewski kazał usunąć z urzędu metropolię kijowskiego, bo ten go napomniał, że chorzy nie jest godnym cara wszech Rosyji.

—Sara Bernhard i nieszczęścia, które okolicznościowo nawidziały miejsca, w których przebywała, stały się od czasu katastrofy sto-Krzyżkiej przyczyną baśni ludowej: “o czarownicy Szara Bera, o której kumowie i kumoszki szeptały sobie do ucha, że gdzie się pojawi, lub dokąd zmierzają—tam przynosi ogień, mord i klęski,” coś w rodzaju “Żyda Suego.”

Austria.

Wiedeński korespondent donosi do “New Yorker Staats Zeitung,” pod datą 21 Stycznia, że ruch ludowy w Bosnii i Hercegowinie coraz groźniejsze przybiera rozmiary. W radzie ministrów postanowiono w czasie przewodniczenia cesarza rozprawom, zażądać na mobilizację wojska 8 milionów kredytu, tymczasem zaś przystąpiono do użycia jak największej siły wojska, dla zgniecenia ruchu. Potyczki z powstańcami trafiają się codzień, a agitacje panslawistyczne w sąsiednich krajach, w Czarnogórze i Serbii robią obecnie polzenie tem groźniejszem, że sprawa egipska w skutek protestu sułtana w obec ostatniego wystąpienia mocarstw zachodu w Kairze, i niepewności jakie stanowisko w obec zaklikań w Orjencie Rosya zająć zamierza, ostryjski przybiera charakter.

Korespondent powiada, że jak długo w Rosyji wpływ Ignatiewa przelamany nie będzie, na wszystko przygotowanym być należy. Korespondent zaprzecza pogłoskom, że Porta protestowała przeciw użyciu przez Austryję obecnych środków dla zgniecenia ruchu w Bosnii i Hercegowinie, i owszem powiada, że jak dotychczas, stosunek przyjaźni łączy ją z Austryją i Niemcami.

We wzajemnym stosunku stronniczym w radzie państwa nie się nie zmieniło. Przeniesienie na stan spoczyнку pana v. Marx, prezydenta policji wiedeńskiej, przypisują ostatnim zajęciom w czasie pożaru Ringteatru.

Stan finansowy jest w skutek bankructwa francuskiego banku Union Generale, i ostatniego przesilenia się finansowego w Paryżu, jak najgorszy. Od niejakiego czasu kursa papierów dzień w dzień spadają, a nawet papiery uciierały gdzie nie ma najmniejszej przyczyny do zniżki, jedynie w skutek oddziaływania ogólnego przesetrachu.

Niemcy.

Schorlemer-Alst i Windthorst żądali na posiedzeniu sejmu pruskiego 7go b. m. odwołania praw majowych, oświadczyjąc, że katolicy poddadzą się wtedy bez wachania układom, jakiego stronnictwo stanowiące centrum z rzadem zawarło. Wniosek kościelno polityczny został specjalnej komisji z 11tu członków przekazany.

Niemieckie dzienniki omawiają panslawistyczne zdania jenerała Skobelewa, przestrzegają Rosyję, nie zbyt daleko sięgać w tym kierunku, i powiada, że to jest błędem postępowaniem chcieć się wy dobyć z zawikłania wewnętrznych stosunków, wklajając stosunki z zagranicą.

Anglia.

W izbie niższej zapowiedział 8go Lutego Justin McCarthy w imieniu irlandzkich członków izby, uzupełnienie adresu na przemowę od tronu. Dodatek ten zwalcza irlandzka polityka rządu i żąda, żeby rząd natychmiast do stanowiska konstytucyjnego nakreślonego powrócił. Northcote ganił politykę rządu w sprawach Egiptu, Irlandji i układu handlowego z Francją. Na to Gladstone miał dłuższą mowę przeciw irlandzkiej “Landliga,” wyrażając uznanie staraniom pana Forster przywrócić porządek w Irlandji bez rozlewu krwi. Pod względem układu handlowego z Francją rzekł, że chętno takowy zerwać, jednak jak dotąd byłby ten krok nie usprawiedliwionym. O wojnie wytoczonej wszelkiej własności przez irlandzką Landligę, rzekł, że prawdopodobnie zapobiegło się wielkiemu sprżyszeniu się. Gladstone wniesie ustawę nowego porządku w rozprawach w parlamencie.

W sprawie Związku Nar. Polskiego.

Od niejakiego czasu dochodzą do nas

rozmaite głosy uzalające się na powolny rozwój Związku i t. d.

Co się Związku tyczy nie wiemy, czyśmy byli na przeszkodzie tym, co przed wzięciem przez nas inicjatywy w 1880 roku, nie a nie dla Organizacji naszego Wyhodztwa nie działali, ani o żadnym takiego rodzaju działaniu niemarzyli. Przy pusmy, że inicjatywa przez nas wzięta nie była, na kogo ci Panowie mogliby się uzalać?

Ze rozwój Związku powoli idzie, powodem stan Wyhodztwa w zupełnem rozbięciu i rozprężeniu. Tylko Wszechmocny z chaosu świat stworzył od razu—ludziom to zaprawdę niepodobna. Gdybyśmy mogli gwarantować, że za 10 centów damy każdemu \$100 to Związek rósłby jak na drzewkach. Ale że on jest dziełem idealnem, dziełem poświęcenia i zaparcia się o osobistego, więc rośnie powoli. Tylko natury wyższe uskałceniem albo sercem mogą cele idealne. Masy pojmują li cele dotykalne.

Jak wszelkie stowarzyszenia oparte na uczuciu, żywione zapałem, Związek Nar. Polski nie mógł i nie może być czem innym jak spółką osób skojarzonych węzłem braterstwa i łącznem wzajemnej sympaty — gromem wybranem; mass on ogarnąć bezpośrednio nie zdoła ale może i musi na nie wpłynąć potęgą moralną, jak sied po nad nami rozpocarta, utrzymując swą wzniosłą organizację, organem swym oświecając, dacha narodowego wciąż budując z pomocą obchodów i odczytów, zresztą przyciągając do siebie osobistości tą siłą atrakcyj, którą posiadają ciążą dobrze zorganizowane a tem samem rosnąć w liczbę i potęgę.

Związek Nar. Polski i wznosząc się będzie nie tyle przez przyłączenie nowych grup ale przez wzrost grup ciał Związku składających.

W tym więc kierunku należy nam pracować. Starajmy się grupy nasze wzmacniać, o ile starczy nam sił i do tych przyciągać wszystkie osobistości, które nam być mogą pożądanę. A nadewszystko starajmy się utrzymać w łonie naszych grup święty ogień zapalu dla Związku i miłości braterskiej, świecić przykładem na szę zgody, porządku w obradowaniach i na szęgo powodzenia się, aby na nas jak na wzór Polskich towarzyszy patrzo. Tym sposobem coraz większą liczbą rodaków do nas się przylączy a cele naszego stowarzyszenia, które się z początku zdawały być li idealne, ukażą się bardzo dotykalnymi. Bo któż nie ujrzę, że w stowarzyszeniu i w organizacji zawarta jest materyalna siła. Z małego podatku powstanie znaczny kapitał Związkowy, a solidarnie się podtrzymując staniemy się potęgą, która nieśię będzie rodakom otuchę i wsparcie i wysoko podniesie chorągiew narodową Polską wśród Swiata Nowego.

Materiały do historii rewolucji w Moskwie.

Zebrał W. P.

(Przedruk z GAZETY NARODOWEJ.)

[d. c.]

Na szczęście, Bieliński wkrótce udaje się do Petersburga i otrząsa się z kępajucy jego ducha i talent formatek oderwanej, nadpowietrznej filozofii. W Moskwie zaś zjawia się powracający z wygnania Hecren. ... Było to w roku 1839. Dawni towarzysze grupują się koło niego znowu: ... Zwracają oni uwagę nie na kwestje filozoficzne a na kwestje socjalne, biją czołem nie przed Heglema, a przed Saint-Simonem. ... Hecren mówił potem, że patrzył z całą swoją młodą partją dosyć podejrzliwie na kółko Stankiewiczza i Granowskiego, wrogo i izornicnie odzywał się o ich zajęciach, jako o przyjemnem zabiciu czasu, wynalozonem przez ludzi niemających co robić. Dla Hecrena z początku Saint-Simon był czemś w rodzaju karanu. ... Kółko “filozofujących” nawzajem nie zbyt mu sympatyzowało, po powrocie jego z wygnania przyległo chłodno i dało do zrozumienia, że ma go za człowieka nie zbyt rozwiniętego i nie dosyć wykształconego, mimo jego stopnia naukowego kandydata matematyczno-przyrodniczego fakultetu. ... Dotknięty tem Hecren, zagłębił się w Hegla, zrozumiał go lepiej niż inni, i niebawem nietylko pozyskał zaufanie kółka filozofów, ale nawet stanął na jego czele, był powagą w kwestjach abstrakcyjnego myślenia. Hegeljanizm stał się w jego ręku orężem, którym podbijał zwolenników dla swoich idei. ... Rezultat poważny; Bieliński i Bakunin stanęli po stronie Hecrena, realny kierunek myśli i społeczne interesa odniosły tryumf nad jałowatą metafizyką.

Powiniem tu naznaczyć, że nihilizm wytworzony i ogłoszony jako coś wykończonęgo i całkowitego, a nawet do Apotezy podniesiony w 50 i 60 tych latach, właśnie według mego zdania, już w tym czasie, o którym mówię, ma swoje zarody. Pośrednim jego twórcą jest Bieliński, bezpośrednio zaś zapatrywania się Hegla na moralność. Hegel zasady moralności rozdzielił na dwie grupy; pierwszą nazywa “Moralitet” są to mniej więcej dobrze obmyślane prawa wspólne go życia ludzi w ogóle obyczaie i zwyczaję, przystaające się niekiedy w prawo, ale zawsze pozostające tylko względne, ograniczone, czuś czasem i przestrzenią; druga grupa jest właściwą moralnością “Sittlichkeit” tu zalicza Germański metafizyk istotne, czyli absolutne prawa moralne, kierujące światem psychicznym człowieka i wyrażające potrzeby i pojęcia etyczne. Otóż Bieliński przyjęty tym podziałem i stosujący go wszędy, widząc, że w społeczeństwie głównie oddają cześć heglowskiemu “moralitet” i nie tylko go płaczą z tem, co jest “Sittlichkeit”, ale co więcej, kładą czasem wyżej, rozpocząwszy walkę z przejawami powszedniej “moralności”. Rozwielmożnia się ona podówczas w społeczeństwie moskiewskim ogromnie w teatrze, literaturze i wszelkich przejawach życia społecznego i prywatnego, była to bardzo wygodna przegrzywka dla ochydnej nęgości duchowej. Wszelki i wszyścy starali się siebie i innych taką “moralnością” otumanić, aby nie wydatniła się istotna wszyśkiego i wszyśkich moralna niecność.

Bieliński, jako człowiek wysoko i prawie idealnie moralny, nie mógł być obejmującym na to; okrzyknięto go “niemoralnym”, ale mimo to potrafił on zwalić bałwochwalstwo powszedniej moralności. Z czasem protest przeciw niej wzmoził się i nie jednokrotnie przeobrał miarę, co z resztą bynajmniej nie tylko w Moskwie miało miejsce; protestantyzm przeciw wszelkim despotycznym formom echował zawsze ludzi podnieślejszego umysłu i w szęgole uwydatnił się w ruchach rewolucyjnych, jako ich wytwór konsekwentny lub składnik ich nierozdzielny.

Później, jak mówić będę, nihilizmowi starano się nadać znaczenie filozoficzne, ale jak słusznie zauważał jeden z publicystów moskiewskich był to wydymanie bannie mydlanych. Najświetniejsze też uśtepy prac w tym kierunku Pisarewa są tylko niezmiernie świetnem paradoksmi. Nihilizm więc, przedewszystkiem nie jest wytworem rewolucyjności moskiewskiej, nie jest bynajmniej przeważną i specyficzną rewolucji w caracie cechą i w gruncie rzeczy za nie innego uważany być nie może, jak za protestantyzm obyczajowy, jak za protest przeciw wszelkim formom i formułkom niejednokrotnie tylko rewolucyjnego ducha kępającym.

O stosunku “nihilizmu” do rewolucji moskiewskiej powiedzieć można tylko, powtarzając słowa jednego z najgruntowniejszych tego stosunku znawców, że “so genannte nihilistische Bewegung laengst zur Grundlesse socialistische Principien hat und somit zur allgemeinen uiber die ganze zivilisirte Welt hinaus verbreiteten sozialen Bewegung gehort, sich auf dem russischen Boden nur insofern anders gestaltend, als die Landesverhaeltnisse, die es von jedem andern Lande absondern, es eben mit sich bringen.”

Odbiegłem na chwilę od rzeczy, ale było to konieczne, wobec niedokładnego rozumowania przez społeczeństwo nasze, a nawet prasę; czem jest właściwie “nihilizm” i jakie mu nadać można w rewolucji moskiewskiej znaczenie.

Wracam do przerwanego opowiadania. Kiedy wraca do Moskwy Hecren, Bieliński przeniósł się do Petersburga, Bakunin zaś wkrótce udaje się do Berlina (1840 gdzie w bliższe z Turgeniewem wchodzi sto sunki.

Rok 1840 mimowoli rzuca się w oczy badaczom historii Moskwy w naszym wieku. Wpływ Europy w tym czasie na wykształcone klasy społeczeństwa zaczyna być ogromny, z każdą chwilą wyraźniejszą, a co główna, wpływ to przeważnie rewolucyjny.

Przed dziesięć laty w Moskwie mało się interesowano takimi nawet wypadkami, jak rewolucja lipcowa we Francji. Nikt się nie pytał o przyczyny, które ją zrodziły, nikt nie dbał o skutki, jakie ona za sobą pociągnąć może. Nawet nasze powstanie listopadowe nie tak silnie odezwało się w łonie społeczeństwa moskiewskiego, jak późniejsze nasze walki narodowościowe i szęgolej rok 63. Interesował się powsta-

niem 1831 r. tylko rząd i ci moskale którzy wniesieniem chwytały każdą wiadomość, że ruch w Warszawie zaczął się od święcenia pamięci Bestużewa i Ryłejewa.

W początkach piętego dziesiątka lat rzeźby inną przybierają postać — europejski wpływ nie tylko pod postacią filozofii niemieckiej, w pewnych kółkach obrabianej, przedostaje się do Moskwy. Zagraniczne pisma i broszury, o ile je dostać można, znajdują się w ręku wszystkich, nawet najmniej nazwyczajeni przewracają ich stronicie. Potrzeba interesowania się Europą pozostaje nawet po zażegnaniu owej egipskiej burzy w szklance wody. To co było dotąd przywilejem sfer rządowych i arystokratycznych, staje się potrzebą ogólną.

[d. c. n.]

Dział treści pouczającej

Opowiadania dla ludu, przez E. O. V.

Sposób nabycia praw obywatelskich w Stanach Zj. i prawo osiedlenia się na ziemi rządowej, czyli "The free home-stead Act."

Dla przybysza z obcego kraju, jest rzeczą wielkiej wagi zapoznać się z ustawami naturalizacji, to jest z prawami, które dozwolają mu zostać z czasem obywatelem Stanów Zj., a dając mu głos przy urnie wyborczej, umożliwiają mu wzięcie udziału w prawodawstwie krajowem, i w stanowieniu władz krajowych. Udział ten w rządzie polegającym na większości ludowej jest rzeczą wielkiej wagi, kto się usuwa od niego, oddaje się w ręce nieprzyjaciół swoich: Obec narodowości ma ją wpływ w kraju o tyle tylko, o ile zastęp naturalizowanych obywateli ich pochodzenia nakazuje prawodawcom liczyć się z potęgą ich głosów; tem znaczeniem swoim wspiera inszych braci wychodźców, a sobie sam zapewnia stanowisko polityczne. Zakłady naukowe i dobroczynne, instytucje takich narodowości znajdują chętne poparcie ze strony władz, zmuszonych rachować się z nimi bądź w ciatach prawodawczych, bądź przy urnie.

Organizacja w celu jak największego korzystania z praw obywatelskich, jest nieuniknioną potrzebą dla naszego dobra publicznego, ona nam przysporzy środki do moralnego i materialnego podniesienia się, a w danym czasie wsparcia ojęzycznej naszej politycznej znaczeniem w kraju, co częstokroć więcej znaczy jak miecz i kieszka.

Na ten cel należy nam:

1.—Zapoznać się z ustawami kraju i z platformami czyli programami partii politycznych, które ster rządzą prowadzą;

2.—Wybrać sobie ludzi zaufania na politycznych kierowników, którzy by byli biegli dosyć w stosunkach tutejszych i mogli każdego wybierać na zwolanych na ten cel zebraniach, z panującym stanem rzeczy i z wymogami wyborów obznajomić, a mianowicie, wyłożyć specjalne korzyści, jakieby zstał na polskich wyborców spływały;

3.—W polityce nie kierować się nienawiścią dla obcych nam wyznań religijnych, bo to nietylko, że hańbiłoby nas w oczach amerykańskiej inteligencji, ale nie zgadza się wcale z religią chrześcijańską. Religia i polityka to są dwa pola, które absolutnie rozłączyć należy. Główną zasadą każdej rozsądnej polityki winno być: wybierać takie środki, któreby się zgadzały z uczciwością i miały na celu dobro ogółu.

Naturalizacja nadaje wychodźcy, przybywającemu do tego kraju z zamiarem stałego osiedlenia się, wszystkie prawa obywatelskie zrodzonego na tej ziemi krajowca, z wyjątkowemi zastrzeżeniami, tak mianowicie:

1.—Stanowiska w rządzie Stanów prezydenta, vice-prezydenta Stanów Zj., jak również gubernatorów poszczególnych Stanów, mogą być zajęte jedynie przez zrodzonych na amerykańskiej ziemi krajowców.

2.—Obywatel naturalizowany musi być 7 lat zamieszkały w tym kraju, aby był uprawnionym do zajęcia miejsca w kongresie.

Kongres mając władzę stanowienia praw naturalizacji, ustanowił następujące prawa:

1.—Każdy wychodźca, który przybył do tego kraju po skończonym 18tm roku wieku swego, może być przypuszczonym do praw obywatelskich, gdy we trzy lata po swoim przybyciu do kraju, a najmniej na dwa lata przed nabyciem praw obywatelskich, złoży deklarację przed którymkolwiek sądem Stanów Zj., poszczególnych Stanów lub terytoriów, posiadają-

cym jurysdykcyę zwykłego prawa, albo przed pisarzem sądowym (clerk) lub prothonotarem, że jest uczciwym jego zamiarem zostać obywatelem Stanów Zj.; certyfikat jaki na tę deklarację otrzymuje nazywa się pierwszym papierem obywatelskim, a jakkolwiek nie stanowi obywatelstwa, jest jednak dokumentem koniecznym potrzebnym dla wykazania się nim, aby we dwa lata później, otrzymać drugi papier, który będąc uzupełnieniem pierwszego, jest rzeczywistym praw obywatelskich nadawcą. Dla otrzymania tego drugiego papieru, trzeba zaprzysiąc, że się ma uczciwy zamiar zostać obywatelem Stanów Zjedn., i zarazem trzeba stawić dwóch obywateli jako świadków, którzyby pod przysięgą dobrego charakteru kandydata stwierdzili, jak równie, że tenże jest najmniej przez lat 5 w kraju zamieszkały.

2.—Gdyby wychodźca, złożywszy deklarację zostania obywatelem Stanów Zj. i wyjawszy pierwsze papiery, umarł przed otrzymaniem drugiego papieru, natenczas jego wdowa i dzieci są uprawnione do obywatelstwa, skoro odwoławszy się na 1szy papier ojca rodziny, deklarację dla otrzymania drugiego obywatelskiego papieru w przepisany czas i w przepisanej formie złoży, i dwóch obywateli jako świadków, dla poręczenia prawdy stawia

3.—Każdy wychodźca, który przybył do kraju przed 18tm rokiem wieku swego, może bez poprzedniego wyjęcia pierwszego papieru, za złożeniem deklaracji w przepisanej formie i stawieniem dwóch obywateli jako świadków, do razu otrzymać patent obywatelstwa nie wcześniej jednak, aż za osiągnięciem pełnoletności, czyli wieku lat 21.

Zauważać należy, że w niektórych pojedynczych Stanach istnieją prawa, które niekoniecznie domagają się obywatelstwa całych Stanów Zj., aby być obywatelem specjalnie tegoż pojedynczego Stanu i mieć prawo głosowania w Stanie.

Dalej może służyć do ogólnej wiadomości, że jeżeli wychodźca w czasie opuszczenia rodzinnego swego kraju, miał aktualny obowiązek służby wojskowej, papiery obywatelskie Stanów Zj. za powrotem jego do dawniej ojczyzny nie chronią go przed poborem do wojska, a powołany przez władzę rządową musi obowiązek służby wojskowej dopełnić.

Wszelkie podszywanie się pod obce papiery jest zagrożone najostrzejszemi karami. [d. c. n.]

"GŁOS STANISŁAWOWSKI"

w rocznicę 22 Stycznia 1863 r.

U nas przeszłość tak dumnie wlepiła spojrze-

Tym wrokiem promieni błyszczących jak

I ozoło nam pała: bojowe płomienie,

Aż członki się szarpia w ożreże odzienie,

Więc kto tu bez meztwa — z tym... precz!

Jak rzeka wezbrana górskimi dopływami —

O! pragnień szczytniejszych dziś wzności się

Ten naród — oprawy głosili — nieżywym!

A Polska z katami nuż w zbrojne porywy,

I Lazarz świat cały pełną w ruch.

A tylko tam zdala od jasnych otłazy,

Wiatrami gdzieś w zuroki zagnana i strach!

Cma chorów szmeraniem — na światła się

I carskiej katowni się bojąc i twarzą —

W ofiarny nie wstąpić śmie gmach.

Lecz Polska wyniosła zerwawszy kajdany

W twarz cara rzuciła jak grzmet;

I gwarem bojowym kosztne brzmią ściany,

A siła burz świetnych z więzienia wyrwany

Znow Orzeł nasz biały rwie w lot.

A kto tam do ziemi nie przypaść zbyt marnie,

Ten stawał ochoczo w szeregach na bój;

Ten śmiało do walki za wolność się garnie,

I wziąwszy dar meztwa, posłusznie i karnie

Podzielał trud z braćmi i znój.

Bo naród natchniony do czynu zapalem,

Postąpić na orli wraz zgodził się ślad —

Bo naród we walkach stać musi się wałem

I jednym żyć duchem i jednym być ciałem

I w jeden przeksztalcicie się lud.

Więc zgody nam przywdziać wspaniałe zna-

Niech w sile nas widzi ta przyszłość wszech

Nas przeszłość jednoczy i bierze w ramiona,

A kto się wylamie — z walczących wciąż gro-

W takie bij gromem... to tohorz!

NOTATKI LITERACKIE.

— W Kołomyi — z dniami 10. b. m. znacznie wychodźca polski "dwutygodnik" i jak nam donoszą "pismo ruskie", drukowane łacińskimi czcionkami.

— "Poets and Poetry of Poland" dzieło

pamiętkowej wartości może być nabyte każdego czasu za zgłoszeniem się do autora, Paul Soboleski, 56 W. Randolph Str. Chicago."

Sędzia Wm. H. Barnum pisze do pana Soboleskiego, "I am proud, that so much needed a work has found so able an editor among us, and that the sense of the great originals is conveyed to the American reader by a translator so sympathetic and imbued with their own native spirit."

Dla zakupienia tego dzieła dla publicznych amerykańskich zakładów, wpłynęło dotąd, jak poprzednio wykazano razem dolarów 5. Składka będzie na ten cel do 15 k w i e t n i a b. r. otwartą, następnie zamknawszy ją, zakupi się odpowiednia ilość tego dzieła, i załączy na ręce Sz. Cenzora Związku Narodowego Polskiego, z prośbą żeby rozesłał je według najlepszego swego przekonania.

— W Wiedniu wychodzi polskie pismo Ilustrowane pod redakcyę pana Andrzeja Odroważy.

— Niedawno prasę drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego opuściła praca Dra. Konstantego Hosszowskiego, p. t. "Kościół katedralny, jego instytucje, szkoły, starożytności szczegóły życia i obyczajów wyższego kleru, wreszcie dawni mieszkańcy na Wawelu.

Ostatnie Wiadomości.

Londron 13. Lutego

W Kolberg odkryto i zabrano nihilistyczne broszury, przeznaczone dla publicznego obiegu.

W Hercegowinie zorganizowali powstańcy własny rząd, najznaczniejszą potyczką była 10. b. m. pod Tarnawą, powstańcy zostali po 6 godzinnej walce rozbiti, ze stratą 20 zabitych i 40 rannych.

Baron I. v. Scheffer, nowo mianowany ambasador austriacki w Washingtonie odpłynął przed wczoraj z Liverpoolu parowcem "Servia" do Nowego Yorku.

Ojciec św. w Rzymie kazał oświadczyć posłowi hiszpańskiemu że pielgrzymką z Hiszpanii do Rzymu zakazuje, jeżeli przybiera charakter polityczny.

Milwauki 12. Lutego

Senat Stanu Wisconsin oświadczył iż za przywróceniem kary śmierci.

Bradford Pa. 12 Lutego

Iskry z lokomotywy przejeżdżającego pociągu, zapaliły 3 naczynia zawierające 105 000 beczek oleju włośności "United Line."

Korrespondencye Zgody.

Pan M... w Kołomyi. Prenumerata dla Europy wynosi 3 dolary czyli 15 franków. Nru 1go nie mamy. Prosimy o przysyłanie "Switła" w zamianę, a jeżeli łaska o przyjęcie ajencji Zgody na Europę.

Pan Professor D'A... Zaszczęsieni sz. piśmie, uznajemy praktyczność i doniosłość myśli Pańskiej. Sliczne to słowa, że Polak powinien mieć pod krzyżem Chrystusa obraz świętej naszej rodziny. Mam nadzieję, że to się da przeprowadzić. Pracujemy... Zjednoczenie Polaków dokłada starania, żeby w domu naszym jakoś po polsku wyglądało, choć są tacy samoluby, którzy najuczciwszej pracy stają na przeszkodzie, i wojując paszkwilami, nie pojmują, że kalając ogół, samych siebie kalają najbardziej. Pan Major R... zamierza pamiętkowy obraz ogromnych rozmiarów podarować czyteln.

Pan St. A... Prosimy Pana, żebyś pod żadnym warunkiem nie przyswajał sobie roli kolektora, listu żadnego nie odeballamy, i żądamy stanowczo zwrotu dolara stronie interessowanej.

Lista abonentów którzy zapłacili w Red. za gazetę w ubiegłym tygodniu.

BROOKLYN: Orłowski Stanisław, \$1. Nowy York: Szwarz Antoni, 50 -; Ciężki Walenty, \$1.

CANADA: Ks L Dembski, \$1.

POSIEDZENIE nadzwyczajne Zjednoczenia Polaków odbędzie się we Czwartek 16. b. m. o godzinie 7 wieczorem pod Nr. 16 Rivington Str. Porządek dzienny: Przyjęcie sprawozdania Komiteta wydziałowego dla sporządzenia programu czytelnia i t. p. następnie obrady, podwzgięciem urzędzenia wycieczki w "decoration day" do Wes Point, dla uwieńczenia pomnika Kościuszki. Uprasza się Sz. członków o liczne zgłoszenie się.

Pani Marcanna Łężyńska, raczy się zgłosić do handlu pana Misiewicza pod Nr. 8 Market Str: gdzie dla niej list z piędzdniami od męża się znajduje.

OGŁOSZENIA

Biuro Agencyjne
A. WISNIEWSKI & S. KRZEMINSKI
9 Suffolk street, New York,

posredniczy: w nabyciu ruchomych i nieruchomych własności, jak gruntów, domów, maszyn rolniczych, do szycia, etc. w zamianie produktów i we wszelkich zleceniach handlowych i prawnych; zabezpieczeni od ognia i na życie (fire and life insuring) w najbogatszych kompaniach upoważniona agencja of the Home Benefit Society; sprzedaż karty okretowe i kolejowe na wszystkie linie; kolektuje rente i sęczy, zamienia zagraniczne papiery przesyła do kraju; zatawia korespondencye i spełnia wszelkie zlecenia z moznym pospiechem i z akuratnością.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI,
HANDEL WIN, LAGER SALOON,
Likiery i sęgara importowane, wszystko po najtańszych cenach; sala posiedzeń (meeting room); dwa wspaniałe biliary; smaczne przekaski, a głównie pisma polskie, warszawskie, poznańskie i galicyjskie, każdego czasu na usługi Polako-Litewski publiczności.

ANTONI WISNIEWSKI, Właściciel.
Corner Hester & Suffolk streets, New York.

1-ry Roczny BAL Młodzieży Polskiej

w Brooklynie
odbędzie się
w Poniedziałek, 20 Lutego, 1882 r.

o godzinie 8mej w i c z ó r
w CLUB HOUSE,
No. 198-202 Court str.
O liczny udział uprasza
Komitet

Otwarcie wyszynku Piwa

ANTONIEGO SZWARCA

507 E. 5th street,
pomiędzy Avenue A i B
NEW YORK.

odbędzie się w dniach

18go i 20go Lutego, 1882 r.

Zapraszam Szanowną Polską Publiczność,

moich przyjaciół i znajomych zaszczyścić

mnie w dniach powyższych swoją

obecnością.

SKŁAD MOJ JEST ZAOPATRONY W

WYBORNE TRUNKI I DOBOROWY

LUNCH.

Zabawa będzie połączona z tańcem.

Antoni Szwarz.

HOTEL Wincentego Jabłońskiego,

183 Chrystie Str. New York,
poleca Sz. polskiej publiczności,
Skład wszelkiego rodzaju trunków.
Dwa Biliary.

Najtańsze Karty okretowe
na wszystkich

Linyach Parowców

z różnych portów wyrabia
Wm. BUDZYNSKI,

9 Carlisle Str N. Y.

Zgłaszając się po kartę, można całą podróż opłacić z każdego miejsca w Europie i Ameryce. Należy podać ilość osób, wiek, nazwiska, miejsce zamieszkania, i dokąd się udają.

Przybývający do Nowego Yorku zostaje z Castle Garden odebrany i krewnym dostawiony.

Mienia pieniądze, i wysła najtańszą drogą

W Polskim domu

Rodacy znajdują za mierną cenę przyzwoitą polską kuchnię.

Zgłosz się do
p. Budzyskiej

1-sza ulica Nr. 101.
New York drugie piętro.

Salon Polski

Teod. KRZYWOSZYNSKIEGO.

197 Forsyth Str,
Polca Szanownej Polskiej Publiczności

Skład wszelkiego rodzaju trunków i billiard

Piekarnia Polska.

Poznański chleb, wszelkie ciasta, bułki, pierniki, codzien świeże polskie pączki.

Zamówienia przyjmują na wesela i zabawy,
ADAM MAJEWSKI
187 Eldridge st.

A. STOLZENBERGER,

Karawaniarz i sprzedawca Trumien.
78 Stanton Street.



Zawiadania szabonowych rodaków, że posiada karety pogrzebowe, jako też karawary.

U mnie taniej można dostać

Karety pogrzebowych niż gdzie indziej. Polecam się laskawej pamięci polskiej publiczności która znów mnie już oddawna, a którym ja we wszystkim chęć jak najsumienniejszą najtaniej usłużyć.

OGŁOSZENIA

JACOB HOFFMAN,

Oriental
Brewery.
204-212 E 55 Str.
NEW YORK,

Teodor Körnobis

Skład cygar tytoniów i przyrządów do palenia.

No. 99 N. 4. Str.
poleca się Sz. Polskiej Publiczności.
BROOKLYN E. D.

Harmony Rooms

139-145 Essex Str. N. Y.

Miejsce, w którym odbywają się BALE POLSKICH TOWARZYSTW

poleca się na usługi polskiej publiczności

Supp & Lang, właściciele.

Kawiarnia Międzynarodowa.

6 First Avenue New York.
Ig. KAUDERS, Prop.

Congress Hall,

16 Rivington Str. N. Y

Główna kwatęra polskich Towarzystw w Nowym Yorku,

RESTAURACYA, WINIARNIA I PIWIARNIA.
Karol Pfeiffer Właściciel.

T. Gabryelewicz

FABRYKA KASZY tatarskiej, jęczmieńskiej i innych w europejski sposób fabrykowanych.

Kasza, JAGLY, GRZYBY także PASZA

dobra dla koni, krów, nierogacizny itd.

226 Division Street
NEW YORK.

ANDRZEJKOWICZ & DUNK.

Skład hurtowny materiałów farbiarskich kwasów i chemicznych wyrobów do farbowania.

AJENTURA.

Stowarzyszenia producyi chemicznych w St. Denis, farb anilinowych, orselii, kudberu.

Nr. 58 i 60 N. FRONT STREET, PHILADELPHIA Pa.

polecają się farbiarzom Polakom, prosząc o ich względy.

A. BENTZIG,

304 4ta ULICA, BROOKLYN E. D.

Poleca swoją dobrze zaopatrzoną Grosernię zapas kielbas polskich jako też wiadomia, że otrzymał z Polski przesyłek doskonałych grzyb i maku. Wszystkie towary w wyborowych gatunkach i po jak najumiarkowanych cenach.

STRZELECKA HALLA
J. PATRZYKOWSKIEGO,
Nr. 433 6ta Ulica,

Kwaterna Tow. śpiewu pol: Moniuszki.
Kompanii strzeleców Imienia „Jeneral Pulszki."

SKŁAD
Wina, piwa, likierów, cygar i BILLIARD.

J. LYCZYWEK
Krawiec mezki,

No. 16, 6th Ave., rog 3. ulicy NEW YORK.

WŁADYSŁAW STUDNICKI,
MALARZ I POZŁOTNIK

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty malarskie, obrazy olejne, odświeżanie starych, herby narodowe, i kościelne malowidła za umiarkowaną cenę.
401, 5th str. cor. 1st Ave., NEW YORK.